Nr. 293 Warszawa, Piątek dnia 8 (20) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 5.
Zachód słońca o g. 3 m. 45

Długość dnia g. 7 m. 40.
Ubyło dnia g. 9 m. 3.

Piątek 20 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Zenona M.
Sobota	Tomasza Ap.
Niedziel	Flawiana W.
Poniedz.	Wiktoryi P. M.
Wtorek	*Wigilia.*
Środa	Narodzenie Chr. Pana
Czwart.	Szczepana M.

Wiadomości Dworskie.

Onegdaj w dniu imienin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza o godzinie 10-ej rano odprawioną została w soborze katedralnym prawosławnym święta liturgia przez przewielebnego Flawiana, biskupa lubelskiego, w asystencyi duchowieństwa katedralnego, a po niej modły dziękczynne. Na nabożeństwie obecni byli J. E. Główny Naczelnik kraju generał-adjutant Hurko, wszyscy wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, oficerowie oddziałów wojsk konsystujących w Warszawie i wielu innych. Jednocześnie odprawione były nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Wieczorem miasto było iluminowane.

(„Warsz. Dniew.").

— W dniu onegdajszym przypadło święto kubańskiego dywizyonu kozaków, obchodzone uroczyście.

J. E. Głównodowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, generał-adjutant Hurko, raczył zaszczycić swoją obecnością tę uroczystość i przyjąć śniadanie, przygotowane w koszarach dywizyonu. Wieczorem zaś J. E. raczył być na balu w klubie ruskim.

(„Warsz. Dniew.").

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele Popaulińskim, o 9-ej rano odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro także w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny odbędzie się uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Ustępstwa parlamentarne.

Parlament niemiecki został już zamknięty, jak wiadomo, na czas świąt Bożego Narodzenia.

Na posiedzeniach, ostatnich parlament rozprawiał o projektach, które miały szanse przejścia bez opozycyi, rozpoznawał mianowicie uregulowanie położenia wojskowego uczniów teologii, prawo internatu, nb. wygnania przeciw księżom, pełniącym bez pozwolenia obowiązki kapłańskie.

Co za różnica w usposobieniu rządowem w ciągu lat piętnastu?....

W milczeniu ks. Bismarck pozwalał grzebać jedną ze swych wielkich myśli.

P. Windthorst, przedstawiciel katolików, odniósł więc bez walki i prawie bez rozpraw zwycięztwo nad ostatnią resztą kulturkampfu. Poprzestał tylko na przypomnieniu, że po dwakroć rada związkowa odrzuciła jego propozycye, nie podając motywów dla odmowy, gdy dwa już sejmy zamanifestowały sta nowczą wolę zniesienia tego prawa przeciw kapłanom.

Obecny sejm, który miał się w tej sprawie wypowiedzieć, jako trzeci, uchwalił uchylenie prawa jednogłośnie.

Mówcy ze wszelkich partyj zabierali głos kolejno, ażeby znieść środek, który nierozważnie uchwalili niegdyś pod wpływem panowania namiętności.

Krótkie oświadczenia dawnych rzeczników kulturkampfu ze stronnictwa zwanego konserwatywno-liberalnem a zwłaszcza narodowo liberalnego, są zabarwione uczuciem umiarkowanem i naturalną jest rzeczą, że mówią dziś o przyczynieniu się do ułagodzenia ludności katolickiej.

„Nie mogą nas pomawiać — dodają, ażebyśmy nie pragnęli szczerze końca walki".

Dwie mowy były tu interesujące, deputowanego Müllera i socyalisty Singera.

„Położenie nasze w prasie pruskiej, rzekł p. Müller — cierpi ciągle skutkiem agitacyi namiętnej, która utożsamia, co jest niemieckie, z protestantyzmem, a to, co jest polskie, z katolicyzmem. Jeżeli chcecie się wyrzec tego wspomnienia kulturkampfu, będzie można żyć z sobą razem".

Singer znów powiedział, co następuje:

„Gdy widzimy teraz tę niezwykłą i pocieszającą jednomyślność, przychodzi ochota zapytać: kto więc tu wszczął walkę religijną?... Co do nas, głosujemy za wnioskiem p. Windthorsta z zasady, chociaż znaczna część stronnictwa środkowego głosowała za prawem przeciw socyalistom.

Dalej p. Windthorst wystąpił z projektem ustanowienia prawa nietykalności misyonarzy katolickich i protestanckich w ziemiach kolonialnych niemieckich.

Tu brakło mu poparcia większości, gdyż obawiano się, ażeby nie rozgościły się wśród murzynów afrykańskich, niektóre zakony wzbronione w Niemczech.

Jednakże odgadują, że postawienie tego wniosku przez wodza partyi katolickiej miało właśnie na celu obronę tych zakonów i że zamiar swój będzie chciał przeprowadzić, nabrawszy otuchy z odniesionego już zwycięztwa.

28

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Dokończenie).

— Ty masz przyjaciół; serca, które cię kochają, ja już wszystko utraciłem na zawsze. Nie posiadam nic prócz świadomości winy, wyrzutów sumienia i pogardy świata...

— I Boga, który nie chce, aby człowiek umarł, nieżałując za swoje błędy... nie wynagradzając krzywdy.

— Bóg jest sprawiedliwy, karze mnie tem, przeciwko czemu zawiniłem. Uwiedziony chucią zbogacenia się, *zaprzedałem moje serce!* Błyskotliwej mamonie poświęciłem moję przyszłość, honor i szczęście; otrzymałem też słuszną nagrodę.

— Błąd ten już okropnie odpokutowałeś.

— O, ja nie myślę o sobie, ale o tobie Różo. Zdradziłem najwierniejsze serce, najczystszą miłość; twoje zaufanie i zniszczyłem twoją przyszłość, zabiłem młodość...

— A ja przebaczyłam ci już. Cokolwiek uczyniłeś, przebaczam ci.

— Tylko tego przebaczyć ja sobie nie mogę, że byłem tyle słaby, nikczemny i podły, że nie miałem odwagi pozostać na stanowisku umiarkowanem, zadowolnić się tem co posiadałem; o niech przepadnie moja głupota, moje zaślepienie!

— Robercie, tyś chory; nieszczęście czyni cię niesprawiedliwym względem samego siebie i względem świata.

— Nie jestem godzien twojego współczucia, nie jestem godzien, żebyś obdarzyła mnie choć jednem spojrzeniem. Błagam cię, opuść mnie, oddal się, moja osoba bowiem przynosi ci nieszczęście.

— Nie opuszczę cię, nie mogę cię opuścić. Jesteś nieszczęśliwy. Dla tego muszę przy tobie pozostać.

— Twoja dobroć mnie zabija. Dla czego niezachowałaś dla mnie w swojem sercu zemsty! Wspaniałomyślność i szlachetność twoja, sprawia mi większe męki, niż te, na jakie byłem wystawiony dotychczas. Mścisz się okropnie i rzucasz mi na głowę rozpalone węgle. Nie płacz! Miej litość nademną i oddal się. Zaklinam cię, odejdź i pozwól mi umrzeć!

— Nie—odpowiedziała z mocą.—Nie odejdę, choćbyś mnie siłą chciał odepchnąć od siebie, bo ja... cię... kocham!

— Kochasz mnie!—zawołał drżącym głosem. — Kochasz nędzarza, który wszystko utracił, kochasz wyrzutka, którym świat pogardził, kochasz nicponia, którego odepchnęli zacni ludzie, kochasz sprawcę swej niedoli. O, to okropnie!

— Czemże byłaby miłość — rzekła z wyrazem niebiańskiego spokoju—gdyby nie umiała przebaczać, gdyby nie posiadała siły do zapomnienia uraz? Ona jest potężniejszą niż sama śmierć, silniejszą niż los. Ty nie umrzesz! Pamiętaj o naszem dziecięciu! Czyliż nie jesteś jego ojcem? Czyliż na tobie nie spoczywają te same, co na mnie obowiązki? Spójrz na nie; czyliż będziesz tak okrutnym i sprzeciwisz się jego niemej prośbie? Czy miałbyś odwagę uczynić je na zawsze sierotą? Bóg zesłał właśnie tego anioła, by cię powstrzymał od okropnej zbrodni. Ono wyciąga do ciebie rączęta, i woła błagalnie: „żyj dla mnie! żyj dla twego syna!"

I podnosząc w górę dziecię, Róża w nadmiarze boleści uklękła przed Robertem.

Dziecię z płaczem wyciągnęło do niego ręce jak gdyby pragnęło wzajemnym uściskiem połączyć te dwie, drogie dla niego głowy.

Robert nie mógł się dłużej opierać.

Nachylił się ku klęczącej, wziął dziecię na ręce i pokrył je pocałowaniami, płacząc głośno.

Był uratowany.

Róża wzięła go za rękę i pomimo oporu poprowadziła do wozu, na którym siedzący kolonista oczekiwał na nich wielce zaniepokojony.

Nie potrzebował żadnego objaśnienia jakim sposobem znalazł się w lesie Robert.

Nie zadając pytań, Krauze serdecznie uścisnął mu ręce.

Nieszczęśliwy wiedział, że mu zupełnie zaufać może, gdyż nie miał lepszego, szczerszego nad niego przyjaciela.

* * *

Kiedy Róża przyjętą została przez ojca Wegenera z otwartemi rękami, Robert w domu Krauzego znalazł odpowiednie schronienie, przytułek, w którym zdala od świata powoli zapomniał o przebytych cierpieniach, godził się zwolna ze

Kronika polityczna.

—o—

Serbia. Poseł serbski w Konstantynopolu, Nowakowicz posądzony w głośnej broszurze „Bomba“ o to, że będąc ministrem, dostał od przedsiębiorcy kolejowego Bontoux 200 tysięcy franków, wystosował podanie do sejmu z prośbą o zarządzenie śledztwa.

Francya. Z powodu znanej uchwały francuzkiej izby deputowanych co do wyborów w Monmartre Clignancourt ogłosił Boulanger nowy manifest, prawdopodobnie ostatni, gdyż pokazywanie się w Ameryce za pieniądze w czasie odczytów, nie pozwoli prawdopodobnie eks-generałowi na dalsze prowadzenie agitacyi politycznej. Dokument zawiera te same frazesy o rzeczypospolitej demokratycznej, niepokalaności sztandaru bulanżerowskiego i t. p., jakich partya bulanżerowska nie szczędzi nigdy w przemówieniach do narodu. Tym razem manifest nie tylko nie znalazł echa w sercach niewdzięcznych paryżan, ale stał się przedmiotem szykan ze strony tych nawet dzienników, które przed rokiem wynosiły eks-generała pod niebiosa.

Włochy. Dziennik „Don Chisciotto“ donosi, że opierając się na zapewnieniu ze strony Francyi, iż to państwo nie myśli bynajmniej o wypowiedzeniu unii monetarnej łacińskiej, rząd włoski zawiązał układy z Hiszpanią i innemi krajami celem skłonienia ich, aby przystąpiły do tejże unii.

Portugalia. Do historyi współzawodnictwa Anglii i Portugalii w koloniach, położonych na południe od Zambezi przybywa nowy przyczynek. Znany podróżnik, oficer wojsk portugalskich, Serpa Pinto, w podróży w kierunku jeziora Nyassa otoczony został przez plemię Makolosów, którzy przedstawili mu dokument, stwierdzający zależność tej miejscowości od Anglii, podczas gdy protektorat nad krajem zdawien dawna należy do Portugalii. Serpa Pinto, nie mogąc nic zrobić perswazyą, siłą utorował sobie drogę, przyczem zabrał chorągwie angielskie. Zdarzenie to wywołało żywe zajęcie zarówno w Lisbonie, jak w Londynie. Dzienniki angielskie gwałtownie domagają się satysfakcyi ze strony Portugalii: odwołania i ukarania Serpa Pinto i t. p. Zanim szczegółowsze wiadomości o fakcie nie nadejdą, niepodobna przesądzać, czy obecny zatarg przybierze poważniejsze rozmiary.

Niemcy. Tutejsza gazeta „Post“ donosi, że nadprezydent prowincyi Nadreńskiej Verlepsch, który był odmówił przyjęcia deputacyi górników pod pozorem, że dostatecznie jest poinformowany o ich życzeniach, otrzymał wprost od cesarza rozkaz, ażeby deputacyę pomienioną przyjął i wysłuchał.

Kronika Petersburska.

— —

+ W dniu 4/16 b. m. zmarł w Petersburgu Aleksy Dobrosławin, profesor Cesarskiej wojennej medyko-chirurgicznej akademii, znany z licznych prac z dziedziny hygieny i z odczytów popularnych. Prawie jednocześnie bo w dniu 12 b. m. zmarł jeden z najstarszych członków Cesarskiej akademii nauk, honorowy jej vice-prezes rz. radca tajny, Wiktor Boniakowskij. Nieboszczyk jeszcze przed laty 10-cioma zyskał sobie sławę jednego z najlepszych europejskich matematyków, i aż do ostatniej chwili swemi ciągle nowemi badaniami sławę tę utrwalał.

+ Znany dobrze w świecie naukowym profesor petersburski Botkin, przebywający obecnie w Nicei, chory jest niebezpiecznie. Do łoża jego zawezwano z Londynu słynnego chirurga angielskiego Lawsonned (Lauzonid) i z Hejdelberga słynnego specyalistę w chorobach wewnętrznych dra Klusmanla.

+ Krzesło akademickie wakujące po śmierci W. Bezobrazowa, dostać się ma podobno prezesowi komitetu ministrów p. Bunge.

+ Towarzysz zarządzającego bankiem państwa, radca tajny Makarow, z powodu słabości zdrowia opuszcza zajmowane stanowisko. Zająć je ma jak utrzymują W. Drożin, obecnie dyrektor dwóch wydziałów bankowych: zakupu i sprzedaży papierów wartościowych oraz wkładów procentowych.

+ Niejaki F. Gołuszewskij wniósł do ministeryum skarbu projekt zmniejszenia ilości papieru wydawanego biurom rządowym. Wydatki na papier w Rosyi mającej 40,000 biur oddzielnych, są istotnie olbrzymie.

+ W radzie państwa rozpatrywanym był projekt ministra komunikacyi co do złączenia przeszłych w zawiadywanie skarbu dróg żelaznych Morszańsko-Syzrańskiej, Riażsko-Morszańskiej i Riażsko-Wiaziemskiej w jedną linię Syzrań sko-Wiaziemską.

Towarzystwo kredytowe miejskie.

— —

Bardzo ożywione, a nawet burzliwe było wczorajsze posiedzenie roczne członków Towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

Prezes komitetu, ks. J. T. Lubomirski zagaił posiedzenie, proponując obrać przewodniczącego nowego. Obecni jednomyślnie przez aklamacyę, jego samego wybrali na przewodniczącego, on zaś ze swej strony uprosił na asesorów zebrania pp.: Mirosławskiego, Aleksandra Feista, Henryka Natansona, Jana Bersona, Leona Jasińskiego, Karola Sulikowskiego, Ludwika Szwedego, na sekretarza zaś p. Michała Józefowicza.

Przewodniczący — w przemówieniu swem oświadczył, iż stan Towarzystwa jest zadawalniający, nawet szczęśliwy, gdyby można obywatelowi mówić o szczęściu przy ogólnem obecnie położeniu ekonomicznem, które należy znosić tylko z męską wytrwałością. Pomyślny stan Towarzystwa pozwala mu piąty rok z rzędu zmniejszyć ratę kwietniową dla stowarzyszonych o ½ proc. Projekt udogodnień kanalizacyi domów, z uwzględnieniem zdrowotności miasta, wypracowany przez delegacyę Towarzystwa wcielony został do projektu magistratu i oczekuje na zatwierdzenie, świeżo zaś nadeszło pozwolenie udzielania 10 proc. wysokości pożyczki na kanalizacyę domów; należy tylko ulc żyć regulowanie w zakresie kompetencyi dyrekcyi.

Po objawieniu przez przewodniczącego wniosków, znajdujących się na porządku dziennym, zabrał głos pan Korpaczewski, wnosząc, ażeby zaproszeni zostali, jak się to dzieje w każdym parlamencie skrutatorzy do obliczania głosów, ażeby głosy były składane osobiście, a unieważniane te, gdyby się okazało, że je po kilka pisała jedna i ta sama ręka.

Co do przemówienia przewodniczącego, dowodzi p. Korpaczewski, że władze Towarzystwa nie występowały z wnioskiem o kanalizacyi domów nie w takim duchu, jak życzyło sobie ogólne zebranie, gdyż nie chodziło tu o drobną ulgę, ale o zwrócenie czyjej należy uwagi na ogólne fatalne położenie właścicieli miejskich, gdy tymczasem władze Towarzystwa zamknięte są tylko w granicach Warszawy.

Odpowiada p. Makowiecki, że przesyłanie zbyt długich memoryałów tylko przewlekłoby sprawę, gdy bardzo wielu czekało na pożyczkę kanalizacyjną, że zresztą przymus kanalizacyjny został zniesiony a koszta robót zmniejszone do połowy.

P. Korpaczewski chce mówić ale zagłuszają go głosy:

— Dosyć! dosyć! szkoda czasu!

Przewodniczący zarządza zbieranie głosów wyborczych do władz Towarzystwa, obrady zaś trwają w dalszym ciągu bez przerwy.

Jednomyślnie przyjęty zostaje wniosek władz towarzystwa o udzieleniu ulgi stowarzyszonym przez zmniejszenie o ½ prct. raty kwietniowej.

Dalej władze Towarzystwa — referat czyta mecenas Andrzej Brzeziński, proponują, ażeby udzielane były ulgi, w razie klęsk, dotykających nie osobę właściciela, lecz samą nieruchomość, t. j. w wypadkach pożaru, zalewu lub wreszcie, gdy skutkiem przeróbki domu lokatorzy usuwają się, zmniejszą dochód z kamienicy o ⅓. Ulga udzielana być ma przez rozkładanie dwóch rat na cztery półrocza następne przy dopłacie ½ prct., a po uchybiającym terminie 1 prct.

P. Bolesław Maciejowski odzywa się z przypomnieniem, że przed kilku laty sam występował z tym projektem, który był wówczas odrzucony. Nie powodując się jednak żadnemi względami, prócz słuszności, głosuje za nim i teraz.

P. Józefowicz odczytuje wniosek 108 stowarzyszonych, którzy proszą o umorzenie corocznie raty Towarzystwa do wysokości rs. 2,000 na rzecz chwilowo niezamożnych stowarzyszonych.

Wniosek ten stawiany był już na poprzednim zebraniu zeszłorocznem, lecz wnioskodawcy powtarzają go jeszcze, że z powodu niekaustyczności sali nie zrozumiano wówczas, jak i na co trzeba głosować.

P. Brzeziński w imieniu władz odpowiada, że poddawanie w wątpliwość decyzyi ogólnego zebrania, byłoby pod-

---

swojem przeznaczeniem, ze swoim losem.

Zdawało się też rzeczywiście, że kapryśny los zaczął się uśmiechać do niego i pragnął wynagrodzić wszelkie dotychczas przebyte cierpienia.

Z powodu rewizyi powtórnej jego procesu, wyższa instancya całkowicie i bezwarunkowo uwolniła go od odpowiedzialności, a dyrekcya kolei uznawszy swój błąd i przekonana zawsze o niezwykłych zdolnościach, przywróciła do posady głównego inżyniera podwyższając płacę.

Natomiast cała wina spadła teraz na fałszywego i nieuczciwego Bandemejera.

Przekonany zeznaniami świadków, został skazany na wynagrodzenie strat i kosztów odbudowania tunelu, tak, że utracił—co mu było najboleśniejszem, większą część krwawo zgromadzonego majątku.

W kilka tygodni później Robert otrzymał rozwód.

Łatwo zrzekł się posagu, gdy ręka Róży dostatecznie go nagrodziła, postanowił bowiem z nią się ożenić.

Równie też i zacny Wilhelm prowadził do ołtarza ukochaną Ludwikę i wziął na siebie zarząd hotelu Wegenera, który usunął się zupełnie od interesów.

Mniej szczęśliwie zarysował się los Natalii, która wkrótce opuściła zdradzieckiego Flunkera i wyjechała z kraju, a następnie w ubóstwie wraz ze swym ojcem pędziła dni, żałując za dawne błędy.

Robert tylko jeden żył szczęśliwie ze swoją małżonką i dzieciątkiem.

Mimo świetnych propozycyj, jakie mu uczyniło towarzystwo budowlane, nie opuścił swej posady i zrzekł się nawet tantiemy, gdyż doświadczenie nauczyło go, że nie złoto ani tytuły, ale wewnętrzne zadowolenie i szacunek świata, a przedewszystkiem święte obowiązki rodziny, wykonywane sumiennie, stanowią jedyne szczęście na ziemi.

— Nie chcę, moja droga Różo, sprzedawać powtórnie mojego serca, ani mojego sumienia!—mówił całując rozpromienioną szczęściem małżonkę.

K o n i e c.

Niedoszły pojedynek

(Opowiadanie).

W eleganckim buduarze przy ulicy Rivoli w Paryżu, znajduje się dwóch młodych ludzi.

Jeden z nich stoi oparty niedbale o fotel, drugi założywszy ręce w tył, przechadza się po pokoju wielkiemi krokami.

Przez jakiś czas panuje milczenie, wreszcie stojący odzywa się:

— A zatem, Edmundzie, czekam na postanowienie. Albo—albo... hic Rhodus, hic salta... bo mi już brak cierpliwości.

Edmund przystanął i rzekł, z trudnością hamując wybuch:

— Alfonsie, ton jaki przybierasz w tej smutnej sprawie, niepodoba mi się wcale, i proszę cię...

Alfons cofnął się o krok.

— Panie—rzekł zimno—racz mi wybaczyć, że chciałem cię skłonić do szlachetnego postępku i przygotuj się na przyjęcie mego sekundanta.

Ukłonił się i postąpił ku drzwiom:

— Alfonsie!—zawołał Edmund—wysłuchaj mnie przynajmniej.

Alfons odwrócił się.

— Żegnam pana!—powtórzył z zimnym ukłonem.

Po tych słowach otworzył drzwi i wyszedł z pokoju.

Na schodach mruknął:

— Ba, wysłuchać!... Robię co mi się podoba; moja wola jest podstawą moich czynności. Rzecz skończona.

Zapalił papieros, machnął lekką laseczką i zbiegł szybko ze schodów.

Wyszedłszy na ulicę, założył binokle na nos i skierował się na prawo.

Na rogu ulicy zetknął się z młodym elegantem.

— Ach, to to ty, Teofilu! Dobrze, że się spotykam. Będziesz łaskaw służyć mi dziś za sekundanta.

— Buenos dias, sennor Alphonso! Z największą przyjemnością, ale tylko do 9-ej, wiesz bowiem, że wieczorami jestem zajęty.

— Ułóż się o szczegóły; do drugiej czekam na ciebie.

— Bon! A twój przeciwnik?

— Pan Edmund de Treville, ulica Rivoli nr. 9.

— Twój szwagier?! Czyś oszalał?

— Adieu, Teofilu, czekam cię przed 2 gą.

kopywaniem powagi instytucyi, wniosek zaś sam wkracza zupełnie w dziedzinę filantropii, pomimo więc sympatycznego charakteru, nie może być przyjęty, jako sprzeciwiający się ustawie.

P. Maciejowski gorąco broni wniosku i zyskuje oklaski.

P. J. M. Kamiński zwraca uwagę, że takie życzenia winny być raczej skierowane do Towarzystwa dobroczynności, że wielu ze stowarzyszonych jest członkami Towarzystwa dobroczynności, tam może tę kwestyę załatwić.

Odzywają się gwałtowne sykania i wrzawa, wciąż przerywająca mówcy.

P. J. Kirszrot-Prawnicki dowodzi, że doktrynerstwem jest uważać tę sprawę za niewłaściwą dla tego, że jest filantropijną, bo finansowość także wkracza z natury rzeczy w zakres instytucyj dobroczynnych i odwrotnie, tylko ulga ta, nic nie pomogłaby tym, dla których jest przeznaczona, przynieść mogłaby jedynie pomoc wierzycielom ich, a ten, który znajduje się już w tak krytycznem położeniu zginąć musi, i wszystko mu już jedno z czyjej ręki padnie.

P. Korpaczewski zabiera głos i przedstawia ogólny stan ekonomiczny; proszony, ażeby wrócił do przedmiotu, powraca znów do swego ekonomicznego przeglądu, oświadczając, że skoro Kraszewskiemu wolno pisać tak, jak mu się podoba, Matejce malować inaczej i Siemiradzkiemu inaczej, to i jemu wolno mówić w tej formie, jaką uważa za najwłaściwszą, a skoro nie wolno, zrzeka się głosu.

P. Bardzki oświadczył, że gdyby chodziło o pomoc większą, samby (!) popierał tę sprawę, lecz tu gra nie warta świecy.

Wniosek p. Maciejowskiego, poddany pod głosowanie, upadł większością 269 głosów przeciw 78.

Wnioski p. Finkelhausa i 32 stowarzyszonych o zmniejszenie procentu od kar i o wypracowanie stałej instrukcyi egzekucyjnej, odczytane zostały przez p. Makowieckiego. W imieniu władz: pp. Makowiecki, Bloch i Brzeziński objaśniali, że z wnioskiem tym niepodobna wystąpić wyżej, z powodu tendencyi ministeryalnej do powiększania kar.

P. Finkelhaus, broniąc wniosku, uważał, iż odpowiedź władz nie daje argumentów żadnych, tylko czcze pogróżki. Co do drugiego wniosku zastrzegł sobie objaśnienie po rozstrzygnięciu pierwszego.

P. Finkelhaus poparł p. Maciejowski.

Tu się zdarzyła niezwykła scena w porządkach parlamentarnych.

Przewodniczący, bez względu, że wnioskodawca nie zabierał jeszcze głosu dla motywowania drugiego wniosku, poddał oba wnioski pod głosowanie i ogólne zebranie odrazu głosowało nad niemi przez aklamacyę. Oba zostały odrzucone.

P. Finkelhaus chciał zadyktować protest do protokułu.

Przewodniczący wyraził nadzieję, że tego nie uczyni, bo był to pierwszy wypadek od lat 20 istnienia Towarzystwa.

P. Finkelhaus oświadczył, że w każdym razie składa na stół prezydyalny dokumenta, któremi poprzeć miał swój wniosek.

Gdy koperta zapieczętowana znalazła się na stole prezydyalnym, p. Bloch zwrócił się z prośbą do przewodniczącego o dozwolenie p. Fink... dania objaśnień.

Dokumenty wskazywały nierównomierność obliczenia kary przy dwóch terminach zaległości.

P. Makowiecki objaśnił tę rzecz buchalteryjnie, dodając, że każdemu rachunek może być szczegółowo wykonany w biurze Towarzystwa.

Przewodniczący chciał znowu wniosek pięciu poddać pod głosowanie, chociaż już ogólne zebranie głosowało. Kłopotliwe położenie przerwał pan F. oświadczając, że chodziło mu tylko o wyjaśnienie, a wniosek swój cofa.

W następującym wniosku władze Towarzystwa proponowały udzielenie pożyczki na domy drewniane na tych ulicach, gdzie wolno wznosić budowle z drzewa. Pożyczki udzielane byłyby na lat $17\frac{1}{2}$, w ogólnej ilości miliona rubli. Przeciw wnioskowi przemawiali pp.: Bardzki, Marx i Diehl. Wniosek przeszedł większością 139 głosów przeciw 56-ciu.

Jednomyślnie przyjęto wniosek o proponowanej zmianie terminów losowania listów zastawnych, o udzielenie zasiłku rs. 2,000 na rzecz Towarzystwa dobroczynności i wytworzenie etatu rocznego z dochodami w sumie 128,760 rs. i wydatkami rs. 101,000.

Również przy niejakiej opozycyi przyjęto wniosek o udzielenie urzędnikom i oficyalistom Towarzystwa, którzy przesłużą 20 lat, gratyfikacyi równej 2/3 pensyi rocznej, a po latach 30-tu całkowitej pensyi.

Wybory dały rezultat następujący:

Do dyrekcyi powołano: na dyrektora p. Edwarda Grabowskiego, 326 głosów i na zastępcę p. Aleksandra Makowieckiego 322 głosów.

Do komitetu nadzorczego; p. Andrzeja Brzezińskiego (336 gł.), p. Ludwika Górskiego (329 gł.) i p. Leopolda Kronenberga (336 gł.). Wszyscy więc wybrani zostali ponownie.

Z kolei największą ilość głosów mieli: na dyrektora pp. Radoszkowski, gł. 49, Jan Finkelhaus, 39 gł. i Bolesław Maciejowski, gł. 29; na zastępcę dyrektora p. Łagodziński, gł. 33 i pp. Finkelhaus i Maciejowski po 8 gł.

Posiedzenie skończyło się o g. 12-tej w nocy. —j—

Z miasta i kraju.

—o—

* „Prawitelstwiennyj Wiestnik" donosi, iż ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę kasy zaliczkowo-wkładowej przy Instytucie muzycznym w Warszawie.

* Wykreślenie z list. Na zasadzie postanowienia V-go wydziału sądu okręgowego warszawskiego wykreślono z listy adwokatów przysięgłych: 1) Aleksandra Wolskiego z powodu przeniesienia się do saratowskiej izby sądowej, 2) Franciszka Grajnerta z powodu niewiadomego miejsca pobytu i 3) Wincentego Majewskiego, jako zmarłego.

* Koncert Z. Noskowskiego, odbyć się mający pojutrze, w niedzielę 22-go b. m., zapowiada się bardzo dobrze.

Koncert to jak wiadomo, *kompozytorski*, usłyszymy też w nim sporo nowych utworów utalentowanego kompozytora, a także piękną „Świteziankę" od dwóch lat niesłyszaną, a przyjętą wówczas z tak zasłużonem uznaniem.

Solowe partye tego arcypięknego utworu wykonają tym razem p. Lewicka i p. Myszuga.

* Sprawy cechowe. Z powodu ukończonej kadencyi urzędu starszych zgromadzenia młynarzy, złożoną została władzy właściwej lista wyborcza, celem jej zatwierdzenia.

W dniu 30 b. m., w mieszkaniu starszego p. Freylicha, przy ulicy Wolność, odbędzie się sesya wyborcza zgromadzenia garbarzy.

* Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, kasy w Magistracie zostaną zamknięte jutro o 3-ej po południu. Kasa oszczędności zamkniętą będzie jutro wieczorem, wydawanie jednak wkładów trwać będzie do poniedziałku.

Przyjmowanie wkładów przez ciąg dwutygodniowy t. j. do czasu zamknięcia rocznych rachunków i ksiąg będzie wstrzymane, a rozpocznie się dopiero po 10 stycznia r. p.

Kasa pokładnego czynną będzie do wtorku do 1-ej po południu, otwartą zaś zostanie w drugie święto od godz. 10 ej rano i załatwiać będzie czynności do południa.

* Wsparcia. Z zapisu Judyty Jakubowiczowej w dniu 24 marca r. p. przypada do rozdziału między biednych krewnych męża zapisodawczyni kwota rs. 166 kop. 82.

Ubiegający się o wsparcie winni wnieść podanie do warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej najpóźniej d. 14 stycznia r. p. z dołączeniem świadectwa dwóch właścicieli nieruchomości o ubóstwie i dowodów pokrewieństwa.

* Gwiazdka. Dnia 23 b. m., o 12-ej w południe, odbędzie się gwiazdka dla dzieci, uczęszczających do ochrony imienia ks. Baudouina.

* Na osady rolne. P. Sierkowski inżynier, zaofiarował na rzecz osad rolnych $2\frac{1}{2}\%$ od sprzedaży *w d. 20 i 21 b. m.* w kantorze swoim przy ul. Kruczej Nr. 40 węgli kamiennych, drzewnych i drzewa.

* Pogrzeb. Wczoraj o 3-ej po południu z kościoła Ś-go Krzyża przeprowadzono na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Władysława Sandeckiego, artysty—rysownika, zmarłego w 20-ej wiośnie życia. Na trumnie, pokrytej kwieciem i zielenią złożono trzy wieńce: „od rodziny", od „artystów malarzy" i od redakcyi „Muchy".

Alfons oddalił się szybko, pozostawiwszy swego przyszłego sekundanta osłupiałego z zadziwienia.

— Sapristi! Co się tu stało?... Hm, hm... nie ma co mówić... przyjemne polecenie!... No, ale zobaczymy.

To mówiąc Teofil Debray, pobiegł na ulicę Rivoli nr. 9.

Zastał Edmunda mierzącego ciągle swój pokój olbrzymiemi krokami.

— Dzień dobry, panie de Treville!... Co tu zaszło z Alfonsem?... Jestem niewymownie przerażony.

— Ah, pan Debray! Siadaj pan, drogi panie Teofilu i posłuchaj. Gdy skończę, poprzysięgniesz sobie nie żenić się nigdy.

Teofil rzucił się na kozetkę i rzekł, rozkładając się wygodnie.

— Mów pan, mów!... to staje się interesującem.

— Wiesz pan—zaczął Edmund — że jestem od sześciu miesięcy żonaty... Znasz moję żonę?...

— Istny anioł — wtrącił Teofil.

— Tak jest! — westchnął Edmund, istny anioł! Kochałem ją od pierwszej chwili poznania. Była piękna, młoda, dowcipna. Powiedziałem sobie, że posiada wszystkie przymioty, mogące mnie uszczęśliwić. Niepodobało mi się to wprawdzie, że namiętnie lubiła stroje i że nie było ofiary, którejby dla dogodzenia tej namiętności nie poświęciła. Lecz wiedziałem, że mnie prawdziwie kocha i byłem przekonany, że po ślubie porzuci tę dziecinną skłonność. Cóż chcesz mój drogi, omyliłem się; zapomniałem, że kobiecie światowej brak odwagi i woli do spełnienia obowiązków małżonki! Pobraliśmy się, kochając się jeszcze bardziej niżeli przed ślubem. Ale w sercu mojej drogiej Zofii było jeszcze obok miłości dostateczne miejsce dla namiętności do stroju. Prawie co tydzień płaciłem sążniste rachunki pierwszorzędnych magazynów; Zofia co chwila miała nowe życzenie, od którego spełnienia, jak mówiła, całe jej szczęście zawisło: dziś brylantowy stroik, jutro znów kosztowny garnitur. Byłem w rozpaczy. Z początku próbowałem dobrocią i łagodnością wyleczyć ją z tej dziecinnej manii; usiłowałem przekonać ją, iż takowa niegodną jest uczciwej kobiety. Gdy to nie pomogło udawałem przed nią, że stan mojego majątku nie pozwala na takie wydatki. I na te perswazye odpowiedziała śmiechem. Musiałem się wreszcie uciec do surowości. Oświadczyłem jej, że sprzykrzyło mi się już poświęcać spokój, majątek i szczęście dla jej namiętności odgrywania roli uosobionej mody. Nastąpiły sceny, łzy, wyrzuty. Zofia oświadczyła, że jestem barbarzyńcą, tyranem, harpagonem; że jej nie kocham, słowem, tak się przejęła rolą nieszczęśliwej, poniżonej kobiety, że stała się głuchą na wszelkie perswazye... Pewnego dnia, przyszedłszy do domu, nie zastałem mojej pani. Opuściła mnie bez pożegnania... Uciekła do swoich rodziców, gdzie jeszcze dzisiaj, po upływie czterech tygodni pozostaje.

Edmund zamilkł i westchnął ciężko.

— Mój przyjacielu! — zaczął Teofil, nie możesz się uskarżać na swój los, gdyż popełniałeś błąd za błędem.

— Ja?

— Tak jest.... ty! Pierwszym i głównym błędem było to, że ożeniwszy się, i jak pan sam powiadasz, ożeniwszy się z aniołem, byłeś w tem dziwnem przekonaniu, że małżeństwo jest kasą oszczędności, w której się składa pieniądze na procent... Ależ mój drogi, kto sobie pozwala zbytku, posiadania „une femme legitime", dla tego nie ma rachunku, nie ma liczb, nie ma etatu. Czyś teraz już o tem przekonany?

Edmund westchnął znowu.

— Tak — rzekł — pozór słuszności jest po twojej stronie... ale posłuchaj dalej... Pobiegłem do rodziców, chcąc zakląć Zofię, by do mnie powróciła i uniknęła skandalu. Oddalono mnie zimno, zakazano mi wszelkich bezpośrednich stosunków z moją żoną, i po długiej wreszcie pisaninie, szwagier mój Alfons, postawił mi dzisiaj przyjemną alternatywę: albo zezwolić na rozwód, albo bić się z nim.

— I pan wybrałeś to ostatnie?—zapytał Teofil.

— Musiałem; bo nigdy nie pozwolę wydrzeć sobie mojej żony, którą pomimo jej błędu, kocham namiętnie. Nadstawię raczej pierś na kule Alfonsa, niż dobrowolnie zrzeknę się posiadania Zofii. Wiem, że jej serce jest mi oddane, że nadejdzie dla niej chwila zastanowienia, w której otrząśnie się z przymusu, jaki jej familia chce narzucić, i wróci do mnie.

Teofil oparł głowę na ręku i zamyślił się głęboko.

Nagle wstał i rzekł zimno:

— A więc zostaje przy pojedynku! Panie de Treville, jestem na nieszczęście sekundantem pańskiego przeciwnika. Kiedy i z kim mogę mieć zaszczyt pomówienia o warunkach pojedynku?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trumnę na marach przenieśli od świątyni do mogiły przyjaciele i koledzy zmarłego.

Pokój wieczny jego duszy!

* Komitet Towarzystwa muzycznego z dniem 1-ym stycznia 1890 r. otwiera przy Towarzystwie, kurs historyi muzyki. Wykładu podjął się p. Jan Kleczyński. Lekcye odbywać się będą dwa razy tygodniowo w poniedziałki i środy w godzinach od 2 i pół do 3 i pół po południu. Kurs roczny, opłata rubli 30 w dwóch półrocznych ratach z góry opłacanych. Zapisy przyjmuje kancelarya Towarzystwa codziennie w zwykłych godzinach.

* W przedświątecznej szacie Placyk pod ogrodem Saskim, zamienionym został w sztuczny ogród zimowy. Choin i świerków zwieziono co niemiara. Należy on do 14-tu aż przedsiębiorców, złożonych z murarzy, cieśli, zdunów, t. j. ludzi, nie mających w porze obecnej zajęcia stałego.

Za świerk (5 łokci wysoki), z podstawą drewnianą, bez ozdób żadnych, żądają rs. 5 do 6, za ordynaryjny krzak choiny, upstrzony kilkoma wstążkami papierowemi i takiemiż gwiazdami—rs. 2 do 3 ch.

Ale jak zwykle ceny spadać będą w miarę zbliżania się świąt gwałtownie.

Handel choinkami założono także na Podwalu, róg Nowomiejskiej, na placu Trzech Krzyży, w bazarze na Maryensztacie i przed Kopernikiem.

* Influenza ukazała się w tych dniach na przedmieściu wolskiem, w gminach Czyste, Wola, Chrzanów, Odolany, Jelonki, Babice i t. d.

* Bilety noworoczne oryginalnej formy, układu i treści ukazały się już w Warszawie na wystawach sklepowych. Niektóre zaopatrzone są w wierszyki humorystyczne, lub stosowne rysunki.

* Na wystawie starożytności jutro i w niedzielę t. j. 21 i 22 b. m. grać będzie orkiestra artystów warszawskich pod dyrekcyą p. Adolfa Sonnenfelda od 5-ej do 9 ej wieczorem.

* Wybuch w kopalni węgla. W tych dniach w kopalni węgla kamiennego „Georg" we wsi Niwku pow. Bendzińskiego zdarzył się nader smutny wypadek.

Kilku robotników zajętych było rozsadzaniem dynamitem pokładu węgla.

Zaledwie podpalono lont, gdy rozległ się okropny huk i kopalnia napełniła się dymem.

Sądzono z początku, że jedna z galeryj zawaliła się zupełnie, zasypując robotników żywcem.

Gdy dym ustąpił okazało się, że ofiarą padł na miejscu najbliżej stojący przy rozsadzaniu węgla robotnik Jan Kowal, drugi zaś Antoni Goławski uległ ciężkim obrażeniom i w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Reszta robotników uległa tylko kontuzyom.

* Na ubogich. Dziś 20 b. m. przy sprzedaży rabatowej na rzecz kolonij letnich zasiądą panie w sklepach następujących:

Zmigryder (ul. Wierzbowa, towary białe, bielizna) — doktorowa Natansonowa z doktorową Perlmuterową, Różą Horowitzową i Jerzową Meyerową.

Wadowski (ulica Marszałkowska nr. 124, skład papieru, galanteryi i wyrobów platerowanych) — pani Czajewiczowa z panną Natalią Ciemniewską;

Janowski (Marszałkowska nr. 151, wyroby cukiernicze) — panny Zofija Noiretówna i Wanda Barszczewska;

Gardowski (Wierzbowa nr. 4, skład dywanów i obić) — hr. Morsztynowa z Jadwigą z Hausnerów hr. Łubieńską, p. Kazimiera z Łempickich Fudakowska z hr. Elżbietą Mycielską i pannami Ludwiką Gostkowską i Aleksandrą Ciechanowiecką;

Mieczkowski (Miodowa, zakład fotograficzny) — baronowa Aleksandra Lüdowa z panną Jadwigą Czakówną;

w salonie artystycznym (Nowy-Świat nr. 54) — Eleonora z Witowskich Juljanowa Colonna hr. Walewska z pp. Gabryellą z Załęskich Jasieńską i Anną Załęską.

* Szkoła rzemiosł imienia Konarskiego, aczkolwiek powolnie, jednakowoż rozwija się ciągle, dzięki głównie energii i sumiennemu kierownictwu inspektora p. Mazurenki. Mówimy „powolnie" i tak jest rzeczywiście, bo środki materyalne nie dozwalają na zupełne osiągnięcie celów do jakich zakład podobny zdążać musi i powinien.

Szkoła imienia Konarskiego nie posiada przedewszystkiem odpowiedniego lokalu, szczególniej na warsztaty, teraźniejszy bowiem—i szczupły i ciemny i wilgotny, nie odpowiada przeznaczeniu. Liczba warsztatów ślusarskich, ma być jak słyszeliśmy powiększoną a nawet zostały już donajęte na ten cel trzy pokoje czy to jednak wystarczy na pomieszczenie w nich blisko połowy uczniów, dotąd z powodu braku miejsc w warsztatach nie uczęszczających na rzemiosła, lubo wstąpili tu głównie przecie po to aby się rzemiosła wyuczyć?...

Przy ogromnym napływie kandydatów, szczególniej w roku bieżącym, dało się zauważyć i co prawdopodobnie w obec braku odpowiednich zakładów naukowych, stale powtarzać się będzie, iż rozwinięcie szkoły o jakiej mowa, na szerszą skalę, byłoby bardzo pożądanem.

Z łona zarządu szkoły wyszedł był projekt otworzenia oddziału równoległego klasy I, dla pomieszczenia trzydziestu kilku kandydatów, którzy dobrze złożyli egzamin. Komitet jednakże szkoły, w którego rękach i rozporządzeniu spoczywa kapitał szkoły, znalazł projekt niemożliwym do uwzględnienia z powodu braku funduszów.

Wielka to szkoda i krzywda dla młodzieży rekrutującej się tu przeważnie z klasy rzemieślniczej.

Zimno dziś rano o 7-ej stopni 0; wczoraj w południe zimna stopni 1.

Zaginiona. Przed kilkoma dniami wyszła na miasto i dotychczas niewróciła Maryanna Zajączkowska, licząca lat 38, zamieszkała przy ulicy Burakowskiej pod nr. 25.

Z. pozostawiła w mieszkaniu bez opieki dzieci, sądzić więc należy, że uległa jakiemu wypadkowi.

Zalew. Wczoraj na ulicy Freta pękła rura wodociągowa, powodując zalew piwnic domów nr. 22, 24 i 26.

Wodę usunięto pompami ręcznemi.

Podejrzenie zbrodni. Wczoraj pod nr. 68 przy ulicy Pięknej, zmarła nagle Katarzyna Kryczakowa, żona wyrobnika.

Kryczakowa rano była zupełnie zdrowa i dopiero po spożyciu obiadu zaczęła się skarżyć na silne boleści a w godzinę później śmierć nastąpiła.

Jedna z sąsiadek słyszała podobno, że Kryczakowa konając, wołała, iż ją mąż otruł.

Wobec tego zeznania i kilku innych poszlak, Walenty Kryczak został aresztowany.

Zwłoki zabezpieczono i sekcya dziś ma być dopełnioną.

Kradzieże. Józefowi Żymirskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Zgoda pod nr. 3, skradziono różną garderobę, wartości kilkudziesięciu rs.

— Kazimierzowi Milewskiemu, ze stajni domu nr. 8 przy ulicy Wolskiej, skradziono konia, wartości 80 rs.

— Ickowi Geharstensztejnowi, mieszkańcowi Szmulowizny, skradziono pakę towarów galanteryjnych i norymberskich, wartości 100 rs.

— Z mieszkania Chaima Sapożnikowa przy ulicy Sapieżyńskiej nr. 19, skradziono rs. 80.

— Z pracowni introligatora Franciszka Niedbalskiego przy ulicy Aleksandrya, pod nr. 17, skradziono 17 tomów dzieł Krasickiego i Bałuckiego.

Pożar. Wczoraj rano w komórce domu pod nr. 28 przy ulicy Browarnej, u Chaima Fedmala, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Ogień bez wzywania straży ogniowej ugasili domownicy.

* Z pow. Ciechanowskiego. (*List Dziennika Dla Wszystkich.*")

Tutejszy handel wewnętrzny, *antiquo more*, zostaje jeszcze przeważnie w ręku „rodaków Mojżeszowych".

Nie od dzisiaj już posiadamy dwa poważne sklepy chrześciańskie — wina i towarów kolonialnych, świeżo zaś przybył trzeci, tak zwany „Bazar", umiejętnie i sumiennie, jak i dwa poprzednie prowadzony. Bazar — to zbiorowisko galanteryjnych, niciarnych, bawełnianych, włóczkowych i innych przedmiotów potrzeb codziennych. Przyjmuje on również przedpłatę na pisma, oraz posiada na składzie książki.

Wszyscy ci właściciele sklepów chrześciańskich, są ludzie inteligentni, posiadają doborowy towar, sprzedaż rzetelnie prowadzą — ani cię obedrą, ani na ilości okpią: słowem, zasługują na zaufanie i na poparcie ogółu. Tem przyjemniej jest zapewnić, że chrześcianie popierają swoich.

Wzmógł się też i zakres potrzeb rzeczowych do niebywałych rozmiarów u ludu wiejskiego. Bo od czasu uwłaszczenia, chłop stał się już mytem, tradycyą. Już też on dziś o sobie nie za mało, ale bodaj za wiele myśli.

W zamian za co, ze smutkiem wyznaję, nie było i nie będzie chyba wdzięczniejszego łupu dla serdecznych Izraelitów, nad kieszeń chłopa współczesnego. Kto chce się z tą kwestyą poznać, niech kiedykolwiek i na jakikolwiek jarmark zjedzie do miasteczka, tuż przy stacyi kolejowej, a natenczas przekona się naocznie jak ważnym czynnikiem jest dziś żyd dla chłopa. Dawny strój, zwyczaj, obyczaj z przerażającą szybkością gdzieś znika — natomiast nowe wzorki onych skwapliwie na rynku handlarz żyd dla gminu podaje i zaleca.

Dla przykładu, dla potwierdzenia prawdy swych spostrzeżeń przytoczę, że dziś z powierzchowności nie odróżnisz ciechanowskiego chłopa od najwytworniejszego mieszczanina, od eleganta warszawiaka.

Azali tylko ciechanowskiego?...

A z powierzchowności, jakom już rzekł, taką samą czapkę, obuwie i ubiór nosi, jakie zaleca najświeższa moda w Warszawie. Wprawdzie czapka barankowa (jakaś tkanina naśladownicza) kosztuje trzy złote, kamaszki osiemnaście, burka cztery ruble — ale modne, bez zarzutu modne. Inaczej nikt się już nie nosi, forma jednakowa, tylko cena i towar różny.

Na polu naśladownictwa „przemałpiania" stroju — wedle słów Krasińskiego — gmin nie daje się uprzedzić żadnej warstwie społecznej. Któż go tak skwapliwie w tym kierunku emancypuje, jeżeli nie żydek tandeciarz? Klęski tegorocznego gospodarstwa w pewnej mierze dotyczą i małorolnych właścicieli, brak paszy znagla i włościan do marnowania dobytku: wszakże na ostatnim jarmarku ciechanowskim zabrakło tandety, tylu ona miała kupujących z pośród kmiotków. Aż za kilkanaście tysięcy rubli sprzedano stroju modnego! Bo teraźniejszy chłopek tutejszy od ust sobie odejmie, byleby starczył na „modny", na „pański" strój.

Posiadamy kilka sklepów żelaztwa— cóż z tego, kiedy żydowskie! A zużywamy co roku moc żelaza, bo gleba tutejsza ilasta. Zdałby się nieodzownie choć jeden skład żelaza chrześciański, bo bez niego są ziemianie dwoiście okradani.

Po pierwsze każdy kowal wiejski kupujące towar dla dworu, dostaje „grzeszówkę" od żyda, za każdy fant żelaza; a powtóre, parobek, gdy ukradnie z podwórza cobądź z żelaza, natychmiast je niesie do żyda i za bezcen oddaje.

Handel skór, szczególniej surowca, ale chrześciański, znalazłby wielki odbyt, bo te, co są, niestety wszystko żydowskie.

I w ogóle Ciechanów, ongi siedziba cadyka rabina, jest miastem na wskroś żydowskiem. Niechaj atoli mieszkańcy miasta i okolicy wierni pozostaną sztandarowi chrześciańskiemu i swojskiemu, a da Bóg okoliczności się zmienią, niechaj przeto stale i wytrwale popierają sklepy swoje, chrześciańskie, naonczas niezawodnie zmniejszymy plagę wyzysku „najserdeczniejszych spółziomków". Niestety — bo powiem otwarcie — mało jeszcze dotąd, zwłaszcza na prowincyi, baczymy na rozumne, zatem i na uczciwe przykazania społeczne. Częstokroć — na nieszczęście! —osobiste sprawy gmatwamy ze społecznemi, zbiorowemi, nader tedy często Pawła, Piotra i Gawła niekochamy, radzibyśmy, źle mu coś wyrządzić, niepomni, że to robiąc, nietylko jednostce, ale co gorsza i wielu jednocześnie krzywdę wyrządzamy. Bądźmy przeto wyrozumialsi — i wspaniałomyślniejsi w sprawach, gdy idzie o dobro powszechne chrześciańskie.

Bogdajem się mylił, gdy dodam, jakże to często obojętnie patrzym, na olbrzymi wzrost bogactw potomka Abrahama, nawet niecnością zdobytych, a jakto spokój nam mąci z drugiej strony widok powolnego powodzenia poczciwca choćby ze swego obozu!

Toż i żydzi się wadzą, i drą za łby wzajem, aliści, skoro spólna potrzeba znagla, do jednania śpieszą. Namby też „goimom" wypadało ich pod tym względem naśladować.

Gdy myślę, mówię lubo cobądź słyszę o sklepach chrześciańskich, zawdy mię trapi — ale i buduje owa cnota ukochanego Izraela, z którą by nam należało nie rozstawać się nigdy!

Pamiętajmyż!....

A. W. Jednota.

* Z Poznania piszą pod. d. 15 b. m. Smutna jest statystyka wielkiej posiadłości w Poznańskiem. Własnością państwa jest 222,678 hektarów; z tych 17,275 należy do osławionej komisyi kolonizacyjnej, a prócz tego 74-ch obywateli niemieckich posiada ziemi 320,727 hekt. Z tych 74 ch mieszka w prowincyi 47-iu i spełnia posłannictwo germanizacyi. Do właścicieli większych obszarów ziemskich, narodowości polskiej, których liczba wynosi 75-ciu, należy 303,942 hekt. ziemi, a tych 75 obywateli mieszka tylko 7-iu po za obrębem prowincyi poznańskiej. „Posener Tageblatt" unosi się nad tym stosunkiem i powiada: „że niemiecka posiadłość wielka przeważa w Poznańskiem, a za wliczeniem majątków skarbowych nawet znacznie przeważa, jest to faktem wysoce pocieszającym. Ale jeszcze większą korzyść odniósłby żywioł niemiecki w Poznańskiem, gdyby wszyscy 74-ej obywatele niemieccy zamieszkali stale w prowincyi". Największe obszary z niemców posiadają: ks. Thurn-Taxa (25,315 hekt.), ks. Leopold Hohenzollern-Sigmaringen (23,181), Kennemann (10,975), ks. Ernest Sachsen-Altenburg (10 628), ks. Pless (9,542), hr. Stolberg Wernigerode (8,010, Hansemann (7,925) i niemiecki cesarz (6,857).

Między obywatelami ziemskimi narodowości polskiej górują: ks. F. Radziwiłł (15,530 hekt.), hr. C. Raczyński (13,195), hr. J. Mielżyński (12,390), hr. L. Skórzewski (12,092), hr. L. Zamoyski (7,466), B. Potocki (7,435) i hr. S. Skórzewski (6,867). „Posener Tageblatt" do tej drugiej kategoryi zalicza także ks. A. Sułkowskiego (7,483 hekt.).

Z różnych stron.

× **Odzyskana strata.** Niedawno zdarzył się pod Nieżyniem zabawny wypadek. Jednemu z włościan skradziono w nocy konia młodego i silnego, który od niedawna dopiero był zaprzęgany. W braku wszelkiego śladu, właściciel nie miał już nadziei odzyskania straty, gdy w kilka godzin potem spostrzega u wrót domu trójkę, zaprzężoną do rozbitego wozu, a własnego konia w hołobli. W siedzeniu wozu była siekiera i żydowskie przyrządy do odprawiania modlitwy. Widocznie świeżo skradziony koń był tak silny, że uniósł złodzieja i pociągnął za sobą dwa inne konie, prawdopodobnie również skradzione, gdyż mimo ogłoszenia, nikt się po nie nie zgłosił.

× **Pani Beecher Stowe,** słynna autorka „Chaty wuja Toma", jest od roku obłąkaną i przebywa w Hartford, w stanie Connecticut, w Ameryce północnej. Przed niedawnym czasem wyrwała się swoim dozorcom i z rozpuszczonym włosem biegała po ulicach, ścigana przez zgraję wyrostków. Na szczęście, zjawił się pewien jegomość, który znał sędziwą autorkę. Obronił ją od napastujących i odprowadził do domu. Obłęd staruszki manifestuje się zazwyczaj tem, iż po całych dniach śpiewa nabożne pieśni.

× **Olbrzymią forellę,** mającą metr długości a 12 kilogramów wagi, wyłowiono w tych dniach z Adryatyku, w wiosce Isonzo, *pod Gorycyą*. Forella ta, odpowiednio zachowana, znajdzie się na przyszłorocznej wystawie rolniczej w Wiedniu.

Przegląd literacki.

„Sztuka ożenienia się i wyjścia za mąż." *J. Webera; wolny przekład.* *„Leczenie domowe"* *8 książek.*

Nie przysiągłbym, gdyż nie znam osobiście p. J. Webera, autora „Sztuki wyjścia za mąż," ale zdaje mi się, że musi być szefem jednego z większych kantorów stręczenia małżeństw w Berlinie.

Za pewnik naprzykład podaje, że pierwszy taki kantor w Niemczech, powołanym został do życia wizyą nadziemską. W nocy z 2 na 3 marca 1884, p. H. Kloff ujrzał po nad sobą we śnie ciemne błękitne niebo, bez śladu nawet chmurki i białych aniołów unoszących się w tych jasnych przestworzach. Na widnokręgu ukazał się posąg marmurowy i usłyszał głos wychodzący z koła aniołów:

„Otwórz biuro małżeństw!"

Wydawnictwo niczem jest innem, jak sztuczką kuglarską, obmyśloną na wyciągnięcie przez swoję nowość i tytuł nęcący paru złotych z kieszeni łatwowiernego.

Żeby uczyć panie nasze sztuki podobania się mężczyznom przez kokieteryę, szyk, obłudę i wyrafinowane ukrywanie swoich wad, nie warto było trudzić się nad kiepskim zresztą w wielu razach, przekładem książki p. Webera.

Nadesłano nam kilka książeczek, objętych zbiorowym tytułem: *„Leczenie domowe."* Każda z nich traktuje o specyalnej chorobie, podając zarazem jej przyczynę, sposoby zapobiegania i leczenie.

W pierwszej zaraz *„Skrofuły"* przez dr. P. Niemeyera treściwie i zrozumiale przedstawionym jest obraz cierpień skrofulicznych, które rozszerzają się między dziećmi coraz bardziej i są jednym z najczęstszych powodów, że pokolenie dzisiejsze szwankuje na zdrowiu daleko więcej, aniżeli poprzednie.

Po przeczytaniu broszury przychodzimy do wniosku, że najważniejszą ochroną przed skrofułami jest hygieniczne wychowanie dzieci i hartowanie ich od najpierwszych chwil do znoszenia obowiązków i trudów, jakie życie kładzie na barki każdej jednostki.

„Chorobom kobiecym" poświęcona jest następna książka dr. J. Hermana Baasa. Kobieta bądź to skutkiem socyalnej pozycyi w świecie, bądź też skutkiem delikatniejszej budowy ciała i obowiązków, jakie spełnia jako małżonka, wreszcie skutkiem odmiennej budowy, częściej zapada na zdrowiu, niż mężczyzna, dla tego to organizm jej wymaga specyalnej pieczołowitości.

Kobiety w ogólności zaniedbują przepisy hygieniczne poświęcając czas modzie i toaletom — a winnyby przecież pamiętać, że grzechy popełniane przeciw hygienie, pociągają za sobą daleko smutniejsze następstwa, aniżeli wykroczenia przeciw modzie.

Z kolei notujemy *„Choroby serca"* przez dr. A: Langego. Wielu choroby sercowe uważa za nieuleczalne. Autor temu nie przeczy, upewnia jednak, że odpowiedniem postępowaniem można uczynić życie nietylko znośnem, ale i przedłużyć je na wiele lat. Tymczasem abnegacya, palenie tytoniu, picie wódki, niewysypianie się i t. p. ujemnie wpływają na stan chorych. Pomimo wady sercowej można cieszyć się względnem zdrowiem żyjąc długie lata.

„O skórze i jej chorobach" mówi dr. Józef Hartman, który zaleca skórę przedewszystkiem utrzymywać w należytej czystości, odzienie zaś nosić wygodne, nie wywierające w żadnem miejscu ucisku. Co do kosmetyków, dr. L. twierdzi, że takowe z małym wyjątkiem niszczą skórę. Najlepszym kosmetykiem dla zachowania pięknej cery, jest bez zaprzeczenia woda z mydłem.

Dr. Guérard pisze w dalszym ciągu o „chorobie zębów i jamy ustnej", o „chorobach ucha" dr. Ludwik Loeve, „oczu" dr. J. Baas, wreszcie dr. Grünfeld o „gimnastyce", jej znaczeniu i sposobach zastosowania.

Dziś medycyna częściej ucieka się do naturalnych sposobów leczenia, a między niemi gimnastyka zajmuje bez kwestyi jedno z miejsc najwybitniejszych. Winna być wszakże właściwie i umiejętnie zastosowaną i prowadzoną pod nadzorem specyalisty.

Celem gimnastyki jest zachowanie zdrowia przez zastąpienie naturalnego ruchu mięśniowego, jaki natura wymaga od organizmu, sztucznym, pobudzającym do pracy wszystkie mięśnie.

Przekładu wszystkich wymienionych tu książeczek dokonał dr. J. St. Polecamy je uwadze czytelników.

—w. gr.—

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 19 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj w dniu imienia Cesarzewicza Następcy Tronu we wszystkich cerkwiach odbyło się uroczyste nabożeństwo. W cerkwi Aniczkowskiej obecni byli Najjaśniejsi Państwo, Wielcy Książęta i Wielkie Księżne i najbliższe osoby swity. Po nabożeństwie Cesarzewicz przyjmował powinszowania. W maneżu Mikołajewskim w Najwyższej obecności, odbyła się parada cerkiewna wojsk, obchodzących wczoraj swoje święto pułkowe. Podczas marszu ceremonialnego Cesarzewicz i wszyscy Wielcy Książęta paradowali przy swoich oddziałach. Po paradzie w pałacu Aniczkowskim odbyło się śniadanie. Najjaśniejszy Pan pił za zdrowie świętujących oddziałów wojsk.

Petersburg 19 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) „Nowoje Wremia" donosi, że do ministeryum finansów została wniesioną ustawa banku handlowo-przemysłowego, zakładanego przez kapitalistów moskiewskich dla rozwoju handlu z Persyą. Kapitał zakładowy 3 miliony rubli.

Petersburg 19 grudnia. (Tel. A. Pół). Dzienniki donoszą, że profesor Botkin leży w łóżku od trzech tygodni. Leczy go doktór Bielogołowy: lekarz angielski Lauzond ze względu na stan chorego, odmawia zrobienia operacyi.

Wiedeń 19 grudnia. Tel. Ag. Pół. Krążą pogłoski, że wkrótce podjęte zostaną nowe rokowania o doprowadzenie do skutku ugody pomiędzy niemcami a czechami.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Namiestnik czeski, hr. Thun, ma podać się do dymisyi z tej posady, a natomiast ma być mianowany ministrem.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Organa staroczeskie w rozbiorze odpowiedzi Taaffego na interpelacyę Plenera w sprawie prawa państwowego czechów wyrażają się o niej dość przychylnie, natomiast dzienniki młodoczeskie poddają ją gwałtownej krytyce.

— **Zarząd** Schronienia paralityków nieuleczalnych, baczące ciągle, aby jak tylko można osłodzić dolę kalek zostających pod jego opieką (których liczba wzrosła obecnie do 100 osób), kierując się zasadami i zwyczajami przyjętemi w świecie chrześciańskim, pragnąłby w wigilię radosnego dnia Narodzenia Zbawiciela świata, przysposobić dla tych nieszczęśliwych kalek wieczerzę wigilijną, a przy szczupłych swych środkach i obecnej drożyznie, nie jest w możności zadość uczynić przyjętemu zwyczajowi; ma zaszczyt niniejszym zwrócić się do osób dobroczynnych z uprzejmą prośbą, aby raczył przyjść w tym względzie z pomocą, przez niesienie łaskawych ofiar w naturze lub w kwotach pieniężnych, które przyjmowane będą w redakcyi „Kroniki Rodzinnej (ulica Mazowiecka Nr. 10), lub też w samym Schronieniu (ulica Nowowiejska Nr. 39)

— Nr. 24 „**Kroniki Rodzinnej**" wyszedł z druku i zawiera:

Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej, przez W. M.

Geneza arcydzieła, przez dr. J. z W.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wł. Zalewskiego.

Korespondencya z Berlina, przez Rt.

Listy Stanisława Augusta do Jana Watsona (c. d.)

W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego.
Wieści Polityczne.
Silva rerum: Wspomnienie z ubiegającego roku. — Ks. M. Nowodworski o „Janie Ostrorogu". — Książki kolędowe. — Kalendarz dla dzieci. — Nowa powieść Mickiewicza.—Bazar rzemieślniczy. — Na święta dla paralityków.
Nekrologia.

— **Polecamy** miłosierdziu czytelników naszych panią Joannę Plisiecką, zamieszkałą przy ulicy Chłodnej pod nr. 16, która mając chorobą złożonego siedmdziesięcio kilko letniego męża, po utracie majątku i wszelkich środków utrzymania, znajduje się w bardzo trudnem położeniu i zasługuje na litość osób miłosiernych.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym, jako dziewiątym dniu ciągnięnia V-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 11179 rs. 40,000 u kolektorki Lipińskiej w Warszawie.
Nr. 12100 rs. 4,000 u kolektorki Nowakowskiej w Warszawie.
Nr. 12264 rs. 2,000 u kolektorki Jezierskiej w Warszawie.
Nr. 14416 rs. 2,000 u kolektorki Mieszczańskiej w Warszawie.
Nr. 19502 rs. 2,000 u kolektorki Czarneckiej w Warszawie.
Nr. 10039 rs. 1,000 u kolektorki Walewskiej w Piotrkowie.
Nr. 12832 rs. 1,000 u kolektora Skorynyw Warszawie.
Nr. 15486 rs. 1,000 u kolektorki Smoleńskiej w Warszawie.
Nr. 17791 rs. 1,000 u kolektorki Broniewskiej w Warszawie.

TABELA WYGRANYCH

w 8-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej dnia 19 grudnia 1889 r.
(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 8,000 № 20643. — Po Rs. **4,000** № 7108 18276. — Po Rs. **2,000** № 8828 21565 22060 22892. — Po Rs. **400** № 699 1462 6861 18886 17151 17506 22208. — Po Rs. **200** № 255 676 876 4758 9656 11687 14048 17936 17937. — Po Rs. **100** 447 676 850 1085 4389 4528 4691 4847 4987 5144 8388 8991 10962 11089 12636 14154 15443 16099 16940 17021 17401 18648 18777 19881 19608 21580 28256.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. 80.

4 62 162 80 87 217 44 800 81 456
66 518 25 82 49 74 659 66 74 89
770 81 858 59 77 82 947 76 82 91
1097 1117 27 51 1291 75 87 1312 50
71 1466 76 78 85 1575 96 1680 88
1724 80 92 94 98 1810 36 68 79
2080 2108 9 11 68 75 2294 2811
2415 2502 18 29 93 2602 18 78 89
96 2701 27 2880 44 2976 88 90 3068
96 3141 85 3208 8 18 3388 3517 21
3582 87 70 79 3677 3705 28 88 74
3870 78 3900 29 70 4000 8 10 22
4149 64 82 4769 4886 64 95 4911 20
64 5009 79 5186 79 5296 5830 60 72
5692 21 26 30 88 40 5766 91 92
5829 42 84 85 5993 6050 85 6186 87
58 6281 96 6803 18 99 6400 1 5
6504 22 26 93 98 6686 88 6716 87
6907 29 98 7018 7104 46 94 98 7215
47 58 72 7385 50 75 7460 76 93
7586 28 7727 74 7806 22 72 98 7902
14 22 36 8000 63 64 8152 85 8261
89 8318 8408 41 65 8543 52 54 61
71 94 97 8615 8700 49 8882 89 86
8918 26 83 39 9002 9 56 82 97
9129 32 9212 53 9311 17 62 69 82
9512 13 15 88 59 80 9610 44 70
9755 75 9821 40 9925 28 58 64 10006
20 37 10106 82 54 62 78 10281 83
10314 81 82 10459 82 10535 80 91
10625 10711 19 32 40 10854 91 10918
55 11042 58 11386 46 47 83 11418
37 68 11519 68 92 96 11624 80 15702
7 11808 60 77 88 98 11985 12029
12127 54 84 12286 12328 41 64 80
82 99 12412 68 68 81 12516 68 86
13622 99 12741 68 81 12849 96 13028
30 41 85 13188 48 69 78 13257 95
13301 2 16 59 68 76 78 85 13188
48 69 78 13257 95 13301 2 16 59
68 76 78 89 13446 13511 66 13635
18737 41 75 13883 13934 79 98 14082
14128 86 96 14200 28 54 71 14311
58 14418 14571 14612 48 14778 14828
14979 94 15088 99 15140 75 90 15238
55 62 68 97 15528 29 66 75 86
15585 67 77 15627 68 15721 94 15821
26 38 46 70 15908 9 18 18 31 16040
59 93 16109 29 16210 51 65 16362
68 86 16437 92 98 16507 23 16616
42 51 86 90 16786 16885 53 70 16980
17061 83 17185 82 17242 62 94 17855
61 72 17417 71 17527 36 48 17617
66 94 17754 68 17868 17929 56 78
83 18024 57 84 18141 58 18205 50
58 60 48519 26 69 18401 86 40 18543
50 81 18616 60 71 88 18704 18868
71 79 95 18939 54 19012 48 75 84
19101 39 40 53 67 73 19228 77 98
19304 6 46 19420 41 66 85 97 19521
44 46 75 19611 66 19714 17 18 46
19846 71 19926 46 56 20021 42 47
65 70 71 78 20159 84 20285 88 20407
14 74 20500 44 77 20661 92 20734
85 20805 14 16 20926 48 60 89 21025
60 21106 8 27 78 82 21237 88 58 66
21372 81 21463 91 21527 41 69 21620
60 21775 93 21808 81 47 57 79 80
21927 28 33 97 99 22007 25 26 84
42 76 79 22133 22232 22320 41 88
96 22414 42 57 78 22503 7 96 22603
22 90 22701 21 81 22802 21 41 54
64 22901 60 85 92 23082 88 23118
23208 81 51 60 90 23338 53 62 23466
89.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 8 Декабря 1889 года